

W moich luźnych, zanotowanych tu refleksjach wspominałam o przeszłości, o teraźniejszości, a jak widzę przyszłość tych ziem? Muszę przyznać, że mój optymizm sprzed dziesięciu lat dotyczący nieograniczonych możliwości budowania dialogu polsko-niemieckiego nieco przygasł dzisiaj, w obliczu niemieckich pragnień posiadania „normalnej historii”. To historia, która dla wielu Niemców, których opowieści miałam okazje osobiście wysłuchać, podróżując nie raz poprzez miejsca pamięci kulturowej byłych Prus Wschodnich, rozpoczyna się tragicznymi przeżyciami ich wypędzenia i ucieczki najczęściej w styczniu 1945 r. To właśnie dla wielu z nich data początku wojny. W tej „normalnej historii niemieckiej” ulega zapomnieniu fakt, że to oni wywołali II wojnę światową ze wszystkimi jej potwornymi konsekwencjami, które ostatecznie w styczniu 1945 r. wraz z ofensywą radzieckiego frontu dotknęły ich samych.

Niemniej jednak głęboko wierzę w otwartość i kosmopolityzm młodego pokolenia, tak Polaków jak i Niemców, w ich rezygnację z rewanżyzmu historycznego i zawiści. Wierzę w indywidualne przyjaźnie, małe inicjatywy pojednania podczas realizacji polsko-niemieckich projektów młodzieżowych, mających na celu odzyskiwanie duchowego dziedzictwa ziem Warmii i Mazur, wierzę w pokojową moralność zjednoczonej Europy.

Na koniec przytoczę słowa jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy europejskich Claudio Magrisa, które wydają mi się być trafną konkluzją dla moich dzisiejszych przemyśleń:

„Każdy człowiek powinien mieć świadomość własnej tożsamości i stanąć w jej obronie, gdy jest zagrożona. Musimy jednak pamiętać o jednej zasadniczej rzeczy: nasza tożsamość nie jest warta więcej niż inna”.

Magdalena Kardach

## ZIEMIE ZACHODNIE I PÓLNOCNE – RAZEM CZY OSOBNO

Problem integracji tak określonej części Polski, obejmującej Śląsk, Pomorze, Warmię i Mazury oraz fragmenty innych regionów historycznych, jak Ziemi Lubuskiej, Łużyc i Ziemi Kłodzkiej, ma charakter wieloaspektowy, a co najmniej dwustronny. Z punktu widzenia sprawności funkcjonowania Państwa chodzi tu o integrację gospodarczą i integrację społeczną. W odniesieniu do tej pierwszej nie ma wątpliwości, że istnieje, acz województwa zachodnie ciągle jeszcze korzystają z dwóch atutów: lepszej infrastruktury poniemieckiej (choć mocno przestarzałej) i większego zurbanizowania oraz położenia w stosunku do krajów zachodnich. To sprawia, że od strony materialnej, co najmniej zbliżonej do istniejącej w tamtym kierunku, rzeczywiście mogą one być dobrym wskaźnikiem zdolności adaptacji polskiej przestrzeni gospodarczej do warunków Unii Europejskiej.

Inaczej jednak sytuacja kształtuje się w przypadku integracji społecznej, przy czym wypadałoby tu zagadnienie to zawęzić do dwóch spraw: integracji fizycznej i integracji mentalnej. Nie będąc socjologiem, a geografem i krajoznawcą, autor nie może posłużyć się własnymi badaniami o charakterze obiektywnym – z małym wyjątkiem, o czym jeszcze będzie mowa. Uwagi i refleksje oparte są więc na prowadzonej już niemal czterdzieści lat działalności krajoznawczo-turystycznej i regionalistycznej w skali całego kraju.

Punktem wyjścia musi być konstatacja, że społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych jest inne niż reszta w Polsce – i musi być, gdyż powstało nie w drodze ewolucji, jak w przypadku innych regionów, lecz w sposób nagły – z grup o różnych tradycjach, zwyczajach, gwarach i tym podobnych cechach kulturowych, w konsekwencji także mentalnych. Na to trzeba nałożyć obecność, o ile i nie wpływ, innych współczesnych narodowości – Łemków, Ukraińców, Żydów, Greków<sup>1</sup>. Doprowadziło to do powstania nowego typu Polaka, którego cechami jest (bez posługiwania się w tym momencie dowodami naukowymi) generalnie język codzienny typu literackiego, większa otwartość na osoby spoza własnego kręgu, szybsza adaptacja innowacji, wyższa skłonność do głębszego wykształcenia, pozytywniejszy stosunek do cudzoziemców.

<sup>1</sup> K. R. Mazurski, *Das Entstehen einer neuen polnischen Gesellschaft in Schlesien*, w: *Schlesien heute*. Hrsg. H. Trierenberg. G. Rautenberg, Leer 1991, s. 157-164.

Od strony krajoznawczej i regionalistycznej społeczeństwo tych ziem wydaje się być – w odniesieniu przynajmniej do młodszych generacji – generalnie bardziej zainteresowane swoimi „małymi ojczyznami” i wykazywać lepszą o nich wiedzę niż gdzie indziej. Należy sądzić, iż zadziałał tu proces intensywniej propagandy od końca lat 40. do praktycznie połowy lat 70. ubiegłego stulecia, której celem było wpojenie owej nowej społeczności przekonania o bezapelacyjnych historycznych i społecznych prawach do nowych po 1945 r. terytoriach państwowych. Aczkolwiek zabieg ten jest mocno krytykowany przez wiele osób jako oczywiste fałszowanie historii (charakterystycznym przykładem jest często w minionych dekadach używany slogan „We Wrocławiu kamienie mówią po polsku”), to biorąc pod uwagę sytuację polityczną („zimna wojna”, nieuregulowane stosunki z Niemcami) i społeczną (napływowy charakter ludności) ów wybitnie socjotechniczny zabieg można uznać o ile nie za usprawiedliwiony, to przynajmniej zrozumiały. Mimo wszystko znaczna część wiedzy historycznej o nowej „małej” ojczyźnie została przekazana i wpojona lokalnemu społeczeństwu. Równocześnie u wielu nowych mieszkańców objawiło się autentyczne zainteresowanie swoim terenem w znaczeniu krajoznawczym i regionalistycznym, w czym wielkie zasługi poniosło niedoceniane w tym zakresie Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i liczne towarzystwa lokalno-regionalne typu miłośniczego<sup>2</sup>. Nieprzypadkowo więc właśnie na tym Ziemiach miały miejsce tak wyraziste i demonstracyjne protesty i manifestacje na rzecz lub przeciw przynależności do określonych jednostek administracyjnych w okresie niedawnej reformy. Mimo iż częściowo należy doszukiwać się ich podłoża w politycznych zabiegach niektórych kręgów, to niewątpliwie poczucie odrębności regionalnej odegrało tu też swoją znaczącą rolę<sup>3</sup>.

Działalność w przedstawionym zakresie przyniosła w niektórych wypadkach skutek sprzeczny z usiłowaniami władz centralnych i wojewódzkich, czego szczególnym przykładem jest sytuacja na znacznej części zachodniego pogranicza. Otóż właśnie zachodnie obszary województw (z obecnymi nazwami) dolnośląskiego i lubuskiego to wschodnie fragmenty Łużyc Dolnych i Górnych, coraz bardziej znane pod zaproponowaną przez autora nazwą Łużyce Wschodnie<sup>4</sup>. Mieszkańcom tego pierwszego usiłowano (i usiłuje się) wpoić pogląd, iż są Dolnoślązakami z racji zamieszkiwania na Dolnym Śląsku, tego drugiego – Lubuszanami z racji Ziemi Lubuskiej, jak fałszywie określa się woj. lubuskie. Tymczasem oni sami w coraz większym stopniu są świadomi pobytu na Łużycach z coraz większymi konsekwencjami w postaci znajomości przeszłości, chęci „dopisywania” sobie tradycji minionych pokoleń i ich dorobku<sup>5</sup>. Objawia się to choćby w promocyjnym sloganie „Żary – stolica Łużyc Wschodnich”. Głęboka identyfikacja z nowym środowiskiem historyczno-kulturowym wyraziła się może najdobitniej w Działoszynie koło Bogatyni w założeniu ludowego, folklorystycznego zespołu przez mieszkańców o rodowodzie z polskich Kresów Wschodnich<sup>6</sup>.

Znalazło też odbicie w przeprowadzonych wiosną 2005 r. badaniach autora nad świadomością regionalną studentów drugiego roku kierunku „Turystyka i Rekreacja” na uczelniach w Kłodzku i Legnicy. Osoby te z założenia lepiej powinny znać swój region niż inni. Jednakże jeśli chodzi o konkretną, szczegółową wiedzę badania tego nie potwierdziły. W pierwszej miejscowości grupa objęła 44 osoby, w drugiej – 198 (wynika to z wielkości uczelni). W znaczącej części studenci reprezentują drugie pokolenie tu urodzone, jako że w Kłodzku 27,2% dziadków określono jako pochodzących

<sup>2</sup> K. R. Mazurski, *Krajoznawstwo jako instrument kształtowania tożsamości lokalnej*, w: *Ich małe ojczyzny. Lokalność, korzenie i tożsamość w warunkach przemian*, red. M. Trojan, Wrocław 2003 s. 477-480.

<sup>3</sup> K. R. Mazurski, *Czynnik emocjonalny w konkurencyjnym kształtowaniu nowego podziału regionalnego Polski*, „Biuletyn KPZK” nr 189, 1999, s. 305-311.

<sup>4</sup> *Łużyce Wschodnie. Ich przeszłość i zasoby krajoznawcze*, red. K. R. Mazurski, Wrocław 1975.

<sup>5</sup> K. R. Mazurski, *Silesian-Lusatian (Polish-German) borderland versus regional identity of its present inhabitants*, w: *Changing role of border areas and regional policies*, ed. M. Koter & K. Heffner, Łódź-Opole 2001 s. 97-99.

<sup>6</sup> K. R. Mazurski, *Łużycki śpiew z Działoszyna*. „Słowo Polskie” 23 X nr 251 1984.

z miejsca zamieszkania respondentów, w Legnicy – 18,6% (co wynika z dużego napływu drugiej fali migracyjnej związanej z kształtowaniem się Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziewego). W przypadku rodziców wskaźnik ten wyniósł odpowiednio 70,5% i 60,9%. Istotne jest wykształcenie rodziców: wyższe objęło 29,6% populacji kłodzkiej i 20,4% legnickiej, zaś średnie: odpowiednio 47,7% i 56,1%. Specyfika pochodzenia rodziców i dziadków sprawia, iż w 79% w Kłodzku i 75,2% w Legnicy wiedza regionalna studentów pochodzi ze szkoły i (odpowiednio) w 72,7% i 62,1% z książek.

Odpowiedzi na pytania odnoszące się do regionu zamieszkania także wykazały zróżnicowanie między tymi dwoma ośrodkami. Prawdopodobnie ogólną nazwę zamieszkiwanego regionu historycznego określiło (odpowiednio) 4,5% i 14,6% (niski udział w Kłodzku wynika właśnie z manipulacji polegającej na wpajaniu mieszkańcom odrębnej historycznie Ziemi Kłodzkiej mniemania, iż mieszkają oni na Dolnym Śląsku), ale z wiedzą szczegółową było już znacznie lepiej: 31,8% i 66,7%. Dość podobnie ukształtowały się wyniki w przypadku określenia regionu geograficznego. W zakresie większych jednostek wyniosły one 9,1% i 10,6% (błąd polegał głównie na podawaniu Dolnego Śląska zamiast Sudetów czy Niziny Śląskiej), ale w przypadku szczegółowym – 54,5% i 55,0%. Pozostaje to w niejakiej sprzeczności z deklarowaniem posiadania wiedzy regionalnej, co w Kłodzku określiło 95,5% osób, a w Legnicy – 89,4%. Równocześnie jednak respondenci zdają sobie sprawę z niedostatków w tym zakresie, gdyż samokrytycznie o jej zasobie wyraziło się odpowiednio 61,4% i 67,9%. Efekt specyficznego rozbudzania w przeszłości i obecnie zainteresowania i przywiązania do nowej „małej” ojczyzny zaowocował wysokim – w aspekcie pędu na Zachód i problemów ekonomiczno-społecznych okresu transformacji w Polsce – przywiązaniem do swojego regionu, a przecież jest to pokolenie młodego (w sensie historycznym) społeczeństwa napływowego. W Kłodzku taką postawę zadeklarowało 81,8% studentów, w Legnicy – 78,2%.

Inność społeczeństwa Ziemi Zachodnich i Północnych zdają się potwierdzać i inne zjawiska z zakresu mentalnego. Wskazują na to często prasowe doniesienia, jak też przeprowadzane przez autora rozmowy z turystami i pozamiejscowymi studentami we Wrocławiu, którzy deklarują chęć zamieszkania w tym mieście z uwagi na otwartość tutejszego społeczeństwa, łatwość asymilacji, wysoki stopień akceptacji przybyszów. Najprawdopodobniej wpływa to ze sposobu, w jaki została uformowana nowa zbiorowość Wrocławia, co chyba też można ekstrapolować i na inne miejscowości przedmiotowego obszaru.

Z drugiej strony wydaje się (byłyby tu wskazane szerokie badania), iż Ziemi Zachodnie i Północne nie zakorzeniły się dostatecznie głęboko w świadomości mieszkańców reszty Polski, zwłaszcza starszej generacji. Owszem, w kanonie znajomości polskich miejscowości znajdują się Łeba, Międzyzdroje czy Ustka, ewentualnie Szklarska Poręba czy Kudowa-Zdrój, ale li tylko z racji wyjazdów wypoczynkowych. Dla bardzo wielu osób Sudety czy zachodnie pogranicze to tereny ciągle jeszcze jakby nieoswojone mentalnie. Wprawdzie nie są to postawy deklarowane, ale w trakcie rozmów z mieszkańcami Mazowsza, Podlasia czy Małopolski można wyczuć pewien dystans, rezerwę, jakby powściągliwość w uznaniu omawianych Ziemi za w pełni polskie, „nasze”. Zapewne wina, o ile można o niej mówić, tkwi w programach szkolnych i treściach przekazywanych w środkach masowego przekazu.

Jako pointę tych refleksji autor chciałby przytoczyć epizod z pobytu w okolicach Tomaszowa Lubelskiego. Wyjaśnienie banalnego, codziennego problemu wiązało się z koniecznością wyjawienia miejsca pochodzenia, autor usłyszał na temat tego ostatniego: „O, to całkiem inny świat”. Wynika z tego, że Ziemi Zachodnie i Północne oraz ich społeczność postrzegana jest przez resztę ludności Polski jako coś specyficznego, odrębnego w sensie kulturowym.

Krzysztof R. Mazurski